

Oświata: między kagankiem a gromnicą

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Spis

treści

Z	dziejów		klerykalizmu		polskiej		szkoły
Najlepszy							oświaty
Organista:		spec	kościelny	minister	ds.		szkolnych
Kler		w		dozorach			szkolnych
Emancypacja							szkoły
ZNP,	ZPMD	i	Akcja	Katolicka	w	II	RP
Kościelny	nadzór		„moralny”	nad		nauczycielstwem	
Apel do nauczycielstwa 1934-2003							

Czytelnicy Racjonalisty coraz częściej podkreślają edukacyjno-oświatowy charakter naszego serwisu. Zwracają też uwagę, iż nacisk na tę rolę powinien być zwiększony: serwis powinien być promowany w szkołach oraz wykorzystywany w procesie usuwania z nich nauczania quasimagicznego, czym jest w istocie mieszanie lekcji, których treść oparta jest na metodologii naukowej, z lekcjami opartymi na dogmatach. Za państwowe pieniądze przekazuje się więc młodym ludziom, w ramach programu nauczania, zarówno wiedzę, jak i pseudowiedzę (doktryny religijne). Indoktrynacja religijna korzysta zarazem na bezbronności intelektualnej młodzieży, która może być niwelowana chyba jedynie *buntowniczą naturą* młodości. Skutecznym zapobieżeniem tym niekorzystnym oddziaływaniom mogłoby być wprowadzenie do programów szkolnych dwóch dodatkowych przedmiotów: podstaw filozofii oraz religioznawstwa. Takie rozwiązania funkcjonują już w innych państwach (np. filozofia w Wielkiej Brytanii, religioznawstwo w Federacji Rosyjskiej i w ograniczonym zakresie w Hiszpanii). Dla nieco starszych uczniów Racjonalista może być bardzo dobrym uzupełnieniem, czy raczej komentarzem do katechezy. Oby więcej było takich księży, jak pewien franciszkanin, który przyznał, że uczy swych licealnych wychowanków apologii religijnej poprzez krytykę tekstów z naszego serwisu. Musimy zatem podjąć starania o upowszechnienie Racjonalisty jako „kaganka oświaty”, na którą to rolę — obok popularyzacji nauki - zamierzamy położyć w przyszłości zwiększony nacisk. Bardzo sympatycznym przyczynkiem do tego jest zamieszczenie przez redakcję doskonałego [Portalu Edukacyjnego „Eduseek”](#) (przeznaczonego dla uczniów, rodziców uczniów i nauczycieli) odnośnika do Racjonalisty, w dziale „Religia”, z zasadniczo trafnym komentarzem: *„Serwis podejmujący krytyczną analizę kultów i wierzeń — przewodniki po dziejach ludzkiego bałwochwalstwa, baza intelektualna polskich racjonalistów. Serwis podejmujący trudną tematykę społeczno-światopoglądową, kierowany do szerokiej grupy odbiorców. Całkowicie niekomercyjny i apolityczny. Witryna istnieje od 1999 roku, serwis w obecnej postaci od połowy roku 2002.”* Wprawdzie sam dział „religia” w żaden sposób nie oddaje obecnego zakresu merytorycznego Racjonalisty, lecz z pewnością trafnie sugeruje, iż możemy spełniać rolę oświatową odnośnie religii. Czas zatem na przedstawienie kilku kartek

Z dziejów klerykalizmu polskiej szkoły

W czasach I Rzeczypospolitej szkolnictwo opanowane było przez jezuitów. Poziom i jakość nauczania ksiądz Hugo Kołłątaj w książce *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III* scharakteryzował następująco: *„publiczna edukacja była tak postawiona w publicznych szkołach, że jezuita nie starali się rozwijać oświaty w Polsce dlatego, że wiedzieli, jak trudno jest w narodzie nadto z nauką i umiejętnościami oswojonym przewodzić. Oni to wiedzieli i wygodniej im było utrzymać swój kredyt w kraju fanatyków.”*

21 lipca 1773 r. podjęta została decyzja kasaty tegoż zakonu, skompromitowanego w wielu krajach europejskich. W efekcie doprowadziło to do podjęcia przez sejm doniosłej uchwały z dnia 24 października 1773 r. w sprawie powołania **Komisji Edukacji Narodowej**. Głównym jej celem była reforma edukacyjna i przejęcie szkół pojezuickich wraz z całą ich infrastrukturą. Przedsięwzięcie to było jedną z najjaśniejszych kart upadającej Rzeczypospolitej — KEN była to pierwsza w Europie władza oświatowa o charakterze odrębnego ministerstwa. Na podkreślenie zasługuje jedna z uchwał podjęta na posiedzeniu Komisji w dniu 19 października 1774 r.: *„w szkołach dysydenckich, z którymi teraz z przydanym przez Racjonalista.pl*

Kommissyą funduszem, szkoły katolickie w niektórych miejscach złączone być mają: rektor jeden katolik, a drugi dysydent równej powagi i władzy używać napotem będą." Były to pierwsze tego typu próby wprowadzania w Polsce szkoły tolerancyjnej, międzywyznaniowej, pierwsze próby likwidacji szkół wyznaniowych. [1] Po kilku dekadach jezuici „zmartwychwstali" i powrócili do Polski, będącej już pod zaborami. Wielki wyraz niezadowolenia dał wobec tego m.in. Juliusz Słowacki w Beniowskim: Ten polip odrósł i lud wyszał blady. Wygnać go była kiedyś wielka praca, Ma nas za trupa ten szakal i wraca.

W pierwszej polskiej konstytucji (1791 r.), kler miał zagwarantowany dominujący wpływ na szkolnictwo (prymas jako wirylista był prezesem komisji edukacyjnej — odpowiednik dzisiejszego ministra edukacji).

Joachim Lelewel pisał w tym okresie, że „instytucje kościelne napinały na rozum pęta", „krępowały wolniejszy polot geniusza, tworzyły moralną niewolę i zacieśnienie myśli, tępiły wyższe uczucia i zdolności." Zaś nieco później wielki pedagog Stanisław Szczepanowski narzekał: „Cały ruch cywilizacyjny przeniósł się do protestantów, a kiedy nareszcie narody katolickie obudziły się z letargu, to postęp Francji, Austrii, Hiszpanii, nawet Neapolu i Polski stoi w prostym stosunku do wzrostu niedowiarstwa, i co tylko się w tych krajach w wieku XVIII dokonało cywilizacyjnego, to było zarazem antykatolickie. Ta niższość cywilizacyjna narodów katolickich trwa do dzisiaj. (...) Świat katolicki przez trzy wieki posiadał tyle wiedzy tylko, ile się mogło przedostać przez sito jezuickie, ile mogło przejść pod jarzmem klerykalizmu. I dzisiaj nie brak usiłowań za często skutecznych, żeby nasze uniwersytety i szkoły ograniczyć do tej samej mizerii." Opowiadał się on za metodą nauczania propagowaną wcześniej m.in. przez Montaigne'a. Stawiał alternatywy: naśladownictwo czy twórczość; tresura czy geniusz?

Najlepszy polski minister oświaty

Spuścizna Komisji Edukacji Narodowej została uratowana głównie dzięki jednemu człowiekowi — **Stanisławowi Kostce Potockiemu**. [2] Od powołania pierwszego ministerstwa edukacyjnego — Komisji Edukacji Narodowej, aż do współczesnego - Ministerstwa Edukacji Narodowej był to najwybitniejszy i najbardziej zasłużony minister oświaty jakiego miała Polska. Kostka Potocki był świątym patriotą, jednym z ostatnich przedstawicieli epoki Oświecenia, za jego rządów doszło do znacznego rozwoju systemu szkolnictwa i nauki. W roku 1800 brał udział w powołaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, którego został członkiem. W czasach Księstwa Warszawskiego był prezesem Izby Edukacyjnej (od 1810 dyrektorem Edukacji Narodowej), od 1809 pełnił funkcję prezesa Rady Stanu i Rady Ministrów. W roku 1812 pisze *Rozprawę o języku polskim*, a w roku następnym *Rozprawę o sztuce pisania*. W latach 1815-1816 powstają tomy *O wymowie i stylu*. W Królestwie Polskim w roku 1815 został ministrem wyznań i oświecenia publicznego, na którym to stanowisku przyczynił się znacznie do rozwoju oświaty w Polsce. Rozbudował sieć szkolnictwa wszystkich szczebli (głównie elementarnego), przyczynił się do założenia uniwersytetu w Warszawie. Liczba nauczycieli uległa podwojeniu. Był doskonałym organizatorem szkolnictwa wyższego, średniego i powszechnego.

Integralną częścią jego programu szerzenia oświecenia powszechnego było odsuwanie od tej sfery Kościoła, którego wpływ na edukację i ogólnie na sprawy publiczne starał się ograniczać. W roku 1818 został prezesem Senatu i w tym okresie podporządkował władzy państwowej sprawy nominacji biskupów i majątku kościelnego oraz zniósł wiele klasztorów. Zwieńczeniem tego było antyklerykalne dzieło pt. *Podróż do Ciemnogrodu* (1820), w którym poddał krytyce duchowieństwo i magnaterię, oskarżając ich o działanie na szkodę interesów narodowych i kulturalnych.

W efekcie delegacja polskich biskupów, na czele z Janem Pawłem Woroniczem — udała się na skargę ...do samego cara Aleksandra I. I tak — z pominięciem polskich władz państwowych i z naruszeniem przepisów konstytucji z 1815 r. — polski Kościół doprowadził do dymisji wybitnego członka rządu Królestwa Polskiego. Na urząd wprowadzili klerykała: Stanisława Grabowskiego. Jako minister hamował rozwój nauk i oświaty w Królestwie Polskim. Efekt był taki, że zlikwidowano przymusowe składki na rozwój i utrzymanie szkół, a liczba szkół elementarnych spadła o połowę.

Organista: spec kościelny ds. szkolnych

Przez większą część zaborów pozycja kleru w polskiej szkole była niezwykle silna. Nawet już wówczas kiedy szkoła zaczęła się wyodrębniać z kościoła [3], przez długi jeszcze czas księża pełnili funkcje inspektorów (lub rewizorów) szkolnych, władze kościelne (wikariaty generalne) miały kompetencje zatwierdzania nominacji nauczycielskich. A „dyrektorem szkoły” [4]... - był organista lub kantor [5].

Konsekwencją tych zależności był odpowiedni temu sposób objęcia funkcji nauczycielskiej. Oddaje to zapis jednego z inspektorów szkolnych, dotyczący objęcia posady nauczyciela w Kobielicach przez Andrzeja Krzoske w roku 1871: *„W obecności zebranych na popołudniowym nabożeństwie parafian zwrócił się inspektor powiatowy do stojącego przed głównym ołtarzem p. Krzoski i zachęcił go do wiernego i sumiennego wykonywania obowiązków służbowych i wzorowego życia. Następnie p. Krzoska odmówił trydenckie wyznanie wiary i złożył przysięgę według załączonego formularza, który podpisał. Wtedy doręczono mu oryginał wokacji wraz z dekretem ustalenia. Przysięga służbowa [brzmiała]: Ja August Krzoska przysięgam Bogu wszechmogącemu i wszytkowiedzącemu, że będę poddany, wierny i posłuszny jego majestatowi królowi pruskiemu, wszelkie do mnie należące obowiązki według najlepszej wiedzy i sumienia dokładnie wypełnię i konstytucji przestrzegać będę. Tak mi dopomóż Bóg i ta św. Ewangelia”*

Zwyczaj złączenia posady kierownika szkoły z posadą organisty kościelnego ma kilkuwiekową historię, a zrodził się w sposób prozaiczny. Otóż nim powstało szkolnictwo państwowe kler miał uprawnienie/obowiązek zakładania i prowadzenia szkół parafialnych [6]. Jako że proboszcz na ogół miał tysiąc innych wiele bardziej zajmujących spraw na głowie niż nauczanie dziatwy, wyznaczał często swego organistę (ewentualnie kantora) jako odpowiedzialnego za sprawy edukacyjne w parafii. Jak wysoki był poziom tego nauczania można sobie jedynie wyobrazić. Wizytacja szkoły parafialnej w Rokietnicy z roku 1646 mówiła o pracującym tam nauczycielu: *„Grzegorz Janikowicz, rektor szkoły usługuje kościołowi od 24 lat, jako nauczyciel i organista, który zadość uczynił swemu obowiązkowi”* [7].

Organista-kierownik szkoły za obie posady otrzymywał wynagrodzenie, co ciekawe, funkcja kierownika szkoły była na ogół mniej płatna. Wynagrodzenie: pensja plus tzw. deputat w naturze (np. bezpłatne mieszkanie i 9 ton węgla, 9 sągów drzewa z pobliskiego lasu itp.). Często rektor taki otrzymywał udziały w dochodach proboszcza. O uposażeniu rektora szkoły w Brzeźce wspominała kronika z 1661 r.: *„Ma również dziesięcinę wytyczną od jednego kmiecia, zwanego 'Kopyto', (...) ma także z całej parafii od każdego kmiecia i zagrodnika rocznie po jednym chlebie, za co powinien dzwonić podczas burzy”*. Ponadto otrzymywał na ogół udział (nawet do 30%) w dochodach z tzw. prawa stuły (chrzty, pogrzeby, śluby, kołęda).

W większej części Polski, gdzie istniał ten zwyczaj, został on usunięty w wieku XIX (poprzez zarządzenia władz zakazujące organistom pełnienia jakichkolwiek funkcji w szkole). Był to etap oczyszczania polskiej szkoły z klerykalnych zależności, których organista-kierownik szkoły był wcieleniem doskonałym. Jednak na Górnym Śląsku złączenie organistostwa z kierownictwem szkoły istniało w wielu miejscowościach jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym (!). Jak podawała Barycka, jeszcze w latach 30. Dziennik Urzędowy Województwa Śląskiego ogłaszając konkursy nauczycielskie na takie posady dodawał w zakończeniu: *„Posada złączona organicznie z organistostwem”*. O tym jak na ogół wyglądała nauka w takich szkołach pisała Barycka, w takich obrazkach:

„Do miejscowości X. przyjeżdża inspektor szkolny, zastaje dzieci bez opieki, więc rozpoczyna sam naukę i prowadzi ją przez dwie lekcje, a nauczyciel organista wygrywa tymczasem Panu Bogu na chwałę w miejscowym kościele. — Do miejscowości Y. zajeżdża inspektor i spotyka kierownika szkoły, który spieszy się na pogrzeb. — W miejscowości Z. odbywa się konferencja rejonowa: nauczyciel-organista prosi o zwolnienie, bo musi pójść po kolendzie. (...) Zajęcia w kościele, jak śluby i pogrzeby odrywają organistę-nauczyciela od szkoły nieraz na kilka przedpołudni w tygodniu. Dzieci zazwyczaj zatrudnione cicho lub w ogóle niezatrudnione przyzwyczajają się do niepróżnującego próżnowania. Do każdej z wymienionych uroczystości zabiera się z klas wyższych 4 chłopców, jako ministrantów, 4 względnie 6 chłopców do dzwonięcia na zmianę. Kierownik-organista wskutek swej zależności od księdza i całego personelu kościelnego doprowadza do takiego uproszczenia administracji, że służba kościelna, nawet bez porozumiewania się z dotyczącym nauczycielem, zamawia sobie odpowiednią ilość chłopców do sprawowania różnych czynności. W każdą sobotę, a często

jeszcze w inne dni najmniej 5-ciu chłopców znajduje zatrudnienie przy trzepaniu dywanów kościelnych. Wszystkie te czynności odbywają się podczas nauki szkolnej. W okresie Bożego Narodzenia p. kierownik-organista wraz z księdzem i dwoma chłopcami ze szkoły urządzają sobie czterotygodniową wędrówkę po całej parafii, zbierając datki od stokroć od siebie biedniejszych ludzi. Te zmarnowane lekcje szkolne nie są jeszcze największą szkodą, jaka wynika z łączenia w jednej osobie kierownictwa i organistostwa. Tragedja sytuacji tkwi przede wszystkim w sponiewieranej godności szkoły i nauczyciela."

Polskie władze, a w szczególności światło środowiska nauczycielskie podejmowały próby uwolnienia szkoły międzywojennej od tego wątpliwego już zaszczytu, który ustawiał niejako kierownika szkoły w roli pomagiera plebana. Przeciwno tym inicjatywom kler protestował gwałtownie. W 1924 r. ksiądz Ruhnau w liście do Administracji Województwa Śląskiego sprzeciwiał się planowanemu oddzieleniu urzędu nauczycielskiego i organistowskiego w miejscowości Brzeście, pisząc: „*Władza duchowna w ogólności sprzeciwiała się dotąd takiemu oddzieleniu, żeby katolicy nie zapomnieli, że szkoła jest córką Kościoła, nawet w takich parafiach, w których organista miał od kościoła dosyć dochodów, iż z tego mógł żyć*” [8] Niechęć do pełnienia tych „świętych obowiązków” przez kierowników śląskich napiętnował ostro jeden z senatorów w habicie, na posiedzeniu Komisji Kultury i Oświaty z dnia 22 kwietnia 1925 r. W 1933 r. proboszcz Kochanowic takie pismo skierował do Kurii Biskupiej w Katowicach: „*Do Przewielebnej Kurji Biskupiej Katowice. Przy tutejszej katolickiej szkole powszechnej zamierza, jak się dowiadujemy, wojewódzki Wydział O[świecenia]. P[ublicznego]. zamianować stałego kierownika nieorganistę i zignorować i pominąć stosunek organicznego połączenia urzędu kierownika z urzędem organisty przy tutejszym kościele parafjalnym. Stosunek organicznego połączenia został ustalony i zagwarantowany w § 13 dokumentu erekcyjnego tutejszej parafji z 29. XII. 1843 r. Paragraf ten brzmi w przetłumaczeniu jak następuje: ‘Służbę organisty pełni każdorazowy katolicki nauczyciel szkolny, mieszkający w budynku szkolnym. Powinien on do publicznego nabożeństwa co potrzeba przygotować, na organach grać i ze zarządkiem kościelnym dbać o porządek i czystość w domu Bożym, za co pobierać będzie jedną trzecią część poborów stuły, przypadających proboszczowi’. Z obowiązku donosimy o tem Przewielebnej Kurji Biskupiej celem interwencji w Wojewódzkim Wydziale Oświecenia Publicznego.*” Nie wiadomo czy udało się duchownemu wyegzekwować owe obowiązki kierownika szkolnego, które przewidywał paragraf 13. aktu erekcyjnego, takie jak sprzątanie kościoła, przygotowywanie do mszy, itd. W każdym bądź razie przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego tam gdzie tylko było to możliwe polski kler walczył do ostatka o tę ostatnią redutę średniowiecznego wzorca nauczania.

Kler w dozorach szkolnych

Nawet po odsunięciu organistów od większości polskich szkół, proboszcz na ogół nadal piastował funkcje inspektora szkolnego. To zniesiono dopiero w początkach XX w.

Innym sposobem sprawowania władzy nad polską szkołą przez kler były tzw. dozory szkolne, które powołano w czasach Księstwa Warszawskiego, jako społeczną formę zarządu administracyjnego nad szkołami. Dozory układały i zatwierdzały raz na dwa lata budżet szkoły. Czasami dozory troszczyły się o stałe utrzymanie nauczyciela i odpowiedni poziom nauczania. Podejmowały kluczowe decyzje organizacyjne. W ich skład wchodził na ogół: prezydent/burmistrz miasta, kilku obywateli oraz ksiądz opiekun. Również w czasach II RP istniały tzw. dozory szkolne gminy, które stanowiły łącznik między szkołą a gminą. Dozory zajmowały się przede wszystkim planowaniem inwestycji w zakresie spraw budowlano-remontowych. Na mocy ustawy ksiądz wchodził do dozoru szkolnego z urzędu. [9]

Emancypacja szkoły

Monopolu w szkolnictwie kościół polski strzegł bardzo pilnie. W 1594 kanclerz Jan Zamoyski założył w Zamościu uczelnię humanistyczną (Akademia Zamojska). Od połowy tę świetną uczelnię zepsuła teologia, która zaczęła dominować w programie studiów. Pierwsza świecka uczelnia o charakterze państwowym powstała dopiero w 1765 r. — Szkoła Rycerska powołana przez Stanisława Augusta.

Szkolnictwo wolne od klerykalizmu i teologii zaczęło się wyłaniać w XIX w. W III Republice Francuskiej w latach 1880-1882 przeprowadzono reformę oświaty, w wyniku której z publicznych szkół wycofano lekcje religii, a szkoły prywatne, które nadal prowadziły te lekcje, pozbawiono finansowej pomocy państwa. W 1904 r. odebrano zakonom prawo nauczania

młodzieży. W Belgii było w owym czasie nauczanie religii w szkołach, lecz istniało prawo do nie posyłania dziecka na te zajęcia. Ścisły rozdział spraw wyznaniowych od państwowych przeprowadzony był w Stanach Zjednoczonych, gdzie nawet nie można było Biblii czytać w szkołach, by nie urazić uczuć religijnych wyznawców innych religii. Konstytucja niemiecka (Republiki Weimarskiej) uchwalona 31 lipca 1919 r., powstała przy współpracy socjalistów, demokratów i katolickiej partii Centrum, przewidywała naukę w duchu narodowym i zgody międzynarodowej, z możliwością tworzenia szkół bezwyznaniowych. Konstytucja Czechosłowacji z 1920 r. postanowiła w art. 119: „*Nauczanie publiczne nie może być sprzeczne z wynikami badań naukowych*” (w tym okresie Czesi mieli jedynie 3,5% analfabetów!).

ZNP, ZPMD i Akcja Katolicka w II RP

W okresie II RP dwie powyższe przeciwstawne koncepcje szkoły znajdowały swoich wyrazicieli z jednej strony w Związku Nauczycielstwa Polskiego [10], a więc generalnie wśród nauczycielstwa, gdyż do ZNP należała olbrzymia większość nauczycieli, poza tym w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej; z drugiej zaś strony, co oczywista, w Kościele jako takim, na czele z jego największym *ramieniem społecznym* - Akcją Katolicką.

Szkoła była miejscem walki księdza z nauczycielem. Walki nierównoprawnej, gdyż ten pierwszy miał pozycję zasadniczo silniejszą i lepszą, nie tylko prawnie, ale i organizacyjnie. [11] ZNP, istniejący do dziś, to organizacja zawodowa pracowników oświaty i wychowania, szkolnictwa wyższego i nauki. ZNP powstał w roku 1930 z połączenia Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Średnich i od razu stał się najliczniejszą w Polsce organizacją zawodową nauczycieli. Jeśli chodzi o ideologię ZNP to od schyłku lat 20. dominowały koła prorządowe, sanacyjne. Związane to było z programem tzw. wychowania państwowego, sformułowanym w roku 1929 przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego S. Czerwińskiego na Kongresie Pedagogicznym. Program ten kładł nacisk na wychowanie w duchu poszanowania państwa, oddania dla jego rozwoju, kształtowania poczucia odpowiedzialności obywatelskiej niezależnie od przynależności etniczno-narodowej. W roku 1937 zwyciężył nurt lewicowy związany z Towarzystwem Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”, organizacją nauczycieli i pracowników oświaty istniejącą w latach 1932-39, która sprzeciwiając się polityce rządowej domagała się przede wszystkim demokratyzacji ustroju szkolnego (jednolita, obowiązkowa bezpłatna szkoła powszechna) i zapewnienia nauczycielom niezależności ideowej, czyli zniesienia wpływu kleru na szkołę. ZNP wniósł znaczący wkład w tworzenie nowej państwowości po odzyskaniu niepodległości, w budowę możliwie najnowocześniejszego systemu szkolnego, w zwalczanie analfabetyzmu w społeczeństwie, w krzewienie nowoczesnej myśli pedagogicznej oraz zabezpieczanie statusu prawnego nauczyciela. Prowadził liczne czasopisma (m.in. *Głos Nauczycielski*, *Ognisko Nauczycielskie*, *Płomyk* i in.), posiadał własne wydawnictwo — Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”

Z tego środowiska wyszła Janina Zajchowska (Barycka), szeroko przywoływana w niniejszym opracowaniu. W 1934 r. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” ZNP wydał jej pracę — *Stosunek kleru do państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*, będącą dokumentem zmagania przedwojennego nauczycielstwa z klerem w polskiej szkole złożonym z licznych przykładów zebranych ówczesnie przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Podobne tendencje wśród nauczycielstwa dominowały również i w innych państwach europejskich. W 1935 r. ks. Skrudnik pisał: „We Francji ogromna większość nauczycielstwa należy do związków wolnomyślicielskich. To samo zjawisko obserwujemy w Czechach” i równocześnie zauważał odnośnie Polski: „Prasa — raz po raz — przynosi wiadomości o antykościelnych i antyreligijnych wystąpieniach nauczycieli w różnych stronach kraju.” I odnotowywał: „W seminarium nauczycielskim w Białymstoku (...) młodzieży — do własnej czytelni, utrzymywanej za własne pieniądze, nie wolno sprowadzać żadnych pism katolickich.”

[12]

Kolejną organizacją wartą wzmianki jest Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, ideowo-wychowawcza organizacja młodzieży szkół wyższych, działająca w latach 1927-38. Organem ZPMD było *Życie akademickie* pod redakcją K. Zielińskiego i J. Sawickiego, które zasłużyło u księdza Skrudnika na określenie: „*wybitnie antyreligijne*”, głównie za sformułowanie myśli, iż „religie zorganizowane wloką za sobą zło w postaci kasty zawodowej

kapłanów". W swej odezwie ZPMD pisał: „Obce interesy Rzymu ciążą nad życiem kulturalnym i politycznym Polski Niepodległej i paraliżują młodą polską myśl postępową”, dalej żądano usunięcia ze szkoły religii „jako obowiązkowego przedmiotu nauczania, zerwania konkordatu, ponieważ konkordat nakłada nieuzasadnione ciężary na państwo polskie. Interesy Kościoła katolickiego, mającego zgodnie ze swą strukturą tendencje międzynarodowe, są sprzeczne z interesami państwa”

W latach 30. zarząd Polskiego Związku Myśli Wolnej powołał „Towarzystwo przyjaciół szkoły świeckiej im. prof. Jana Baudouin de Courtenay'a" [13]

Drugi biegun reprezentowała Akcja Katolicka. Aby ukazać postulaty jakie towarzyszyły działaniom kościelnym na tym polu miarodajne będzie zacytowanie fragmentu Kodeksu Akcji Katolickiej: „Nauka religii winna zajmować w szkołach pierwsze miejsce w nauczaniu i wychowaniu i dominować do tego stopnia, by inne wiadomości udzielane w szkołach młodzieży wyglądały na jej pomocnicze. Trzeba nie tylko, żeby religia była wykładana dzieciom w pewnych godzinach, ale żeby całe nauczanie przesiąknięte było wonią pobożności chrześcijańskiej.” [14] O szkole tolerancyjnej pisze się tak: „Niech dzieci katolickie nie uczęszczają do szkół niekatolickich, neutralnych i mieszanych, to znaczy dostępnych również dla niekatolików. Tylko biskup-ordynariusz ma prawo decydować zgodnie z instrukcjami Stolicy Apostolskiej, w jakich warunkach i pod jakimi zastrzeżeniami, mającymi na celu zapobieżenie niebezpieczeństwu zepsucia, może być tolerowane uczęszczanie do tych szkół.”

Królowa Apostołów wzywała do krucjaty o polską szkołę: „Szkoła jest polem walki na którym się rozstrzyga, czy społeczeństwo ma zachować swój chrześcijański charakter, czy też go utraci. Jest to walka na życie i śmierć. Uporną walkę musimy toczyć o szkołę.” Z kolei ks. Adamski w borszurce Szkoła wyznaniowa czy mieszana pisał: „Walczą ze sobą dwa światy. Zwycięży ten, kto posiadzie szkołę”. Głosy katolickie (Nr 337, str. 32) grzmiąły: „Bacność ludu katolicki! Spółka żydowsko-masońska chce koniecznie narzucić nam szkoły świeckie, czyli szkoły bez Boga i religii. Przeciw takim szkołom musimy się bronić wszelkimi siłami. Takie bowiem szkoły byłyby nie tylko krzywdą, ale i zgubą naszą.”

Kościelny nadzór „moralny” nad nauczycielstwem

Z pewnością jednak najciekawszym uprawnieniem Kościoła przewidzianym w zakresie władzy nad nauczycielami był zapis konkordatu o kontroli ich „moralności”. Co w praktyce mogło to oznaczać, dowodzi znana wówczas sprawa nauczycielek z Kobiory na Śląsku. Wszystko zaczęło się od donosu, jaki złożyło kilka stowarzyszeń katolickich, przedrukowanego następnie w wielu śląskich gazetach. Oto jego fragment: „Towarzystwo katolickich mężów im. św. Izidora parafii Kobiór uchwaliło na miesięcznym posiedzeniu w dniu 26. X. jednomyślnie taką rezolucję: Najprzewiel. Administrację Apostolską w Katowicach poprosić, aby się w Wydziale Oświecenia Publicznego w Katowicach postarała o natychmiastowe przesiedlenie następujących nauczycielek: p. J. i p. M. z Kobiory, a to z następujących powodów: 1) panna J. wcale nie uczęszczała na nabożeństwa kościelne; 2) panna J. i p. M. noszą strój, który tutejsza ludność katolicka uważa za nieprzyzwoity.” Podpisy: Zarząd Towarzystwa Katolickich Mężów w Kobiory, Kongregacja Mariańska, III Zakon. W wyniku tego najpierw rozpoczęły się przesłuchania uczennic na miejscowej plebanii. Podaję za Barycką w streszczeniu: „Zostałam wezwana przez koleżankę, bym poszła do ks. proboszcza. Ks. proboszcz na wstępie polecił mi milczeć o tem, co mi powie. Zapytał się mi, jaką sukienkę nosi p. nauczycielka J, Ks. proboszcz nietylko chciał wiedzieć kolor sukienki, ale chodziło mu o dekolt, jakiej formy ten dekolt jest i jak jest głęboki. Następnie pytał się ks. proboszcz o kolor sukni, noszonej w ostatnim czasie przez p. nauczycielkę M. i o dekolt tej sukni. Ks. proboszcz z moich zeznań niebardzo był zadowolony i sprzeciła się, że p. M. ma dekolt większy. W kilka dni później ks. proboszcz w obecności kilku dziewczynek przeprowadził jeszcze raz śledztwo co do sukienek nietylko p. nauczycielki M. i J., lecz pytał się o suknie p. kierownikowej. Ks. proboszcz stawiał wszystkim pytanie, czy godzi się nauczycielkom stanąć przed dziećmi w takich sukniach. Ks. proboszcz wyjął zurnal mój i, pokazując nam różne formy dekoltów, chciał od nas wydobyć orzeczenie, z którymi dekoltami w zeszycie mój równają się dekolty naszych pań nauczycielek. Na sam koniec ks. proboszcz pytał się nas, czy kierownik dzieci w szkole przeklina, cośmy wszystkie stanowczo zaprzeczyły.”

Po postępowaniu przygotowawczym prowadzonym na szczeblu parafii, zainicjowano śledztwo i proces (czarownic) przed Sądem Administracji Apostolskiej w Katowicach. Pierwszy pozew otrzymał kierownik szkoły:

Pozew. J. 701.
Sąd Administracji Apostolskiej w Katowicach przy ul. Francuskiej Nr. 1.
W sprawie śledczej Kobiorskiej, wytoczonej przez Administrację Apostolską, wzywa się pod odpowiedzialnością prawną Kierownika szkoły Pana M... w Kobiørze, aby się osobiście stawił w kancelarii ks. prob. Bieloka w Pszczynie dnia 29 stycznia 1925 r. o godzinie 2 popoł. w charakterze świadka celem przesłuchania.
Katowice, dnia 22 grudnia 1924 r. Ks. Jarczyk, sędzia. Ks. Bieniek, aktuarjusz. Ks. Vogt, deleg. sędzia śledczy.

Wkrótce Kobiørę postanowiła nawiedzić inkwizycja kościelna. W wyprzedzeniu tego, kierownik otrzymuje kolejne pismo, w którym nakazuje się mu przygotowanie sali przesłuchań. Ponura aranżacja przypominała średniowieczne sądy kościelne i gdyby nie brak narzędzi tortur, nie można by w istocie rozpoznać różnicy. Poleca się więc:
Administracja Apostolska Śląska Polskiego J. 134/25.
Katowice, dnia 11 marca 1925 r.
W-ny Pan M... M... kierownik szkoły Kobiør.
W porozumieniu się z p. Wizytatorem W... proszę Pana Kierownika przygotować jeden pokój szkolny na godzinę 16 w poniedziałek i wtorek dnia 16 i 17 marca b.r. Potrzeba będzie dla sądu jednego stołu i trzech krzeseł oraz kałamarza, atramentu i pióra, później jednego krucyfiks i dwóch świeczników ze świecami. O ostatnie rzeczy można poprosić ks. proboszcza Dr.... Dla świadków potrzeba przynajmniej dwóch krzeseł.
Oficjał z. p. Ks. Jarczyk

Wreszcie przyszła kolej na wezwania do „czarownic”:
Administracja Apostolska Śląska Polskiego Katowice
J. 94/95. Katowice, dnia 2 marca 1925 r.
W-na Pani W... M... Nauczycielka w Kobiørze.
Sąd będzie chciał własnymi oczami widzieć i oglądać te ubrania, które Towarzystwo Katolickich Mężów w Kobiørze, Trzeci Zakon i Kongregacja Marjańska uważają za nieprzyzwoite. Szanowna Pani zechce tedy przygotowywać wszystkie ubrania, które mogą wejść w rachubę i mieć je w pogotowiu dla Sądu, który dla zbadania sprawy przyjedzie do Kobiør. Termin tego badania będzie później podany. O ile Pani pragnie, by któregoś ze świadków nie dopuszczono do przysięgi, zechce Pani wnieść do Sądu odpowiednią prośbę, która jednak musi być uzasadniona.
Oficjał z. p. Ks. Jarczyk

Dla tej co opuściła kilka nabożeństw z rzędu:
Administracja Apostolska Śląska Polskiego Katowice
J. 168/25. Katowice, dnia 21 marca 1925 r.
W-na Pani A... B... nauczycielka. Kobiør.
W Kobiorskiej sprawie śledczej stwierdzono, że Pani w styczniu 1923 r. była niezdrowa. Pani twierdziła wówczas, że to wskutek operacji. Pani zechce nam jak najrychlej donieść, co to była za operacja i który lekarz tę operację wykonał.
Oficjał z. p. (-) Ks. Jarczyk

W wyniku postępowania, 22 sierpnia 1925 r., w dwadzieścia dni po wejściu w życie konkordatu, postanowiono co następuje: Zaleca się aby najwyższe władze szkolne podjęły odpowiednie kroki celem przesiedlenia panny M. z Kobiør dla dobra katolickiego wychowania młodzieży i spokoju parafian kobiørskich. Panna A. zdołała się wyrwać z potrzasku skrupulatnych dociekań kościelnych inkwizytorów.

Innym przykładem „kontroli moralnej” była skarga inspektora kościelnego złożona do kurii biskupiej po kontroli przeprowadzonej w 1928 r. w jednej z miejscowości, w związku ze stwierdzeniem „koedukacyjnego” rozsadzania dziewięcioletnich dzieci (!) na lekcjach religii: „Ksiądz dziekan K... z P... donosi Kurji Biskupiej, że p. W..., nauczycielka w K... rozmieściła uczennice pomiędzy uczniów i odwrotnie. Matki tych dziewczyn przyszły do ks. dziekana ze skargami, że ich córki wracają ze szkoły z włosami rozczochranymi i ze śladami posturchania przez chłopców obok nich siedzących. Uprasza się Wysoki Wydział Oświecenia Publicznego o sprawdzenie stanu rzeczy i ze względu na niebezpieczeństwo moralne, na które uczennice przez takie rozmieszczenie są narażone, o polecenie p. nauczycielce W... natychmiastowego rozdzielenia dziewcząt od chłopców”.

Czesław Miłosz napisał w 1991 r.: "...powiedzmy sobie szczerze, ludzie w Polsce zaczęli się księży bać, co nie jest dobrym znakiem. Ponieważ mam za sobą doświadczenia z

międzywojennego dwudziestolecia, kiedy ksiądz prefekt, czyli katecheta w szkole, miał na zasadzie Konkordatu, tak dużą władzę, że ani nauczyciele, ani uczniowie nie ośmielali się z nim zadzierać, taki strach jest dla mnie zrozumiały". Ten strach „przedwojenny” związany był właśnie głównie z owym nadzorem, gdyż nie było ówczesnie tak, że obejmował on jakichś specjalnie wyodrębnionych katechetów. Nie było specjalnych nauczycieli od religii i tak samo każdy praktycznie nauczyciel mógł podpadać pod ów nadzór, na czele z kierownikiem szkoły. Obrazki ilustrujące ówczesną sytuację zawarła w dużej ilości Barycka w swej książce na ten temat. Ograniczę się do przytoczenia kilku specyficznych:

„W dniu 19 marca kilku nauczycieli z parafji C. razem z Kołem Młodzieży i Strażą Ogniówą z C. Z. wyjechało do S., aby tam wziąć udział w uroczystym obchodzie, organizowanym przez czynniki obywatelskie miasta S., ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Nie podobało się to księdzu Z., zdecydowanemu przeciwnikowi Marszałka, i dnia następnego, t.j. w niedzielę 10 marca wypowiedział z ambony nauczycielstwu, które wzięło udział w obchodzie, bezwzględną walkę. Oto kilka szczegółów z tego kazania: 'Kto zasiał w mej parafji niejednomysłność i rozdzielenie? Oto, gdy jedni dążą do parafjalnego kościoła, by tu swemu duszpasterzowi złożyć życzenia (księdzu Z. jest także Józef), drudzy wyjeżdżają do S., na jakieś tam zjazdy polityczne. I patrzcie dalej: jedna straż ogniowa składa mi życzenia, druga nie składa. A szkoły? Zamiast przyjść w całości ze swym nauczycielstwem i powinszować swemu pasterzowi, to przychodzi zaledwie kilkoro dzieci (organisty), jak na kpiny i urągawisko. Co to jest, ja tego nigdzie nie spotykałem, tak dalej być nie może, w parafji jest jeden proboszcz i musi panować jednomysłność, a ktoby mi się sprzeciwił, to wypowiadam mu walkę, w której przy pomocy Bożej zwyciężę.' (Głos Nauczycielski, 1927 r., str. 757)

„W dniu 4 maja za zezwoleniem starostwa, przy obecności policji, oraz pod opieką grona nauczycielskiego odbywała się w Ch. zabawa Koła Młodzieży Wiejskiej. O godz. 23 do nauczyciela p. M. zgłasza się ks. proboszcz i żąda rozpędzenia „bajzlu”, a gdy p. M. zaczął księdzu tłumaczyć brak podstaw do takiego kroku, wtedy ksiądz obrzucił nauczyciela stekiem obelżywych wyrazów, jak „dureń, idjota, błazen”, poczem wyjął rewolwer i wycelował mu w oczy. Tylko dzięki nadzwyczajnemu taktowi i spokojowi p. M. zajście skończyło się bezkrwawo. Po rozwiązaniu zabawy, młodzież rozchodziła się do domu, a ksiądz oddał strzał w powietrze.” (Ognisko Nauczycielskie, maj 1930 r.)

Apel do nauczycielstwa 1934-2003

W podsumowaniu swej pracy Janina Barycka zredagowała taki oto apel, który chciałbym przytoczyć w większym fragmencie: "...zdecydowana akcja przeciw klerykalizmowi musi być u nas wcześniej czy później podjęta. Niemożliwe jest pogodzenie istotnych celów państwowych z dzisiejszą władzą i zamierzeniami kleru. W przyszłości albo interes Państwa albo interes kleru realizowany będzie. Jeśli zaś świadomość tej prawdy nie przeniknęła jeszcze zbyt głęboko do wszystkich warstw społeczeństwa, to tylko dlatego, że prawda ta jest skrętnie skrywana wśród obłoków różnych metafizycznych i niemetafizycznych osłonek, a poczucie państwowe w masach szerokich nie jest jeszcze w dostatecznym stopniu ugruntowane. Prócz tego pokutują jeszcze w społeczeństwie różne doktryny, które przypisują klerowi rolę państwowo-twórczą, a zdarzają się — i to dość licznie jednostki, które w klerze dopatrują się czynnika scalającego państwo i społeczeństwo. Że zapatrywania te są mylne i na fałszywych pozorach oparte, dowodem tego dziesiątki przytoczonych poprzednio faktów. Kler nie tylko nie spaja, ale co gorsza dzieli i jątrzy społeczeństwo. W stosunku do poczynań państwowo-twórczych kieruje się kler własnym i tylko własnym interesem, a jeśli interes tego wymaga, nie waha się kler rozdmuchiwać w masach niechęć i nieufność do Państwa i jego urzędów. Eksploatowanie materialne Państwa — niczem jakiejś kolonii afrykańskiej — posuwa kler do ostatecznych granic. Prawo jednostki do własnych myśli i przekonań jest przedmiotem szczególnej zaborczości kleru, a nietolerancja, jaką kler ujawnia w stosunku do niektórych zagadnień społecznych, godną jest często epoki głębokiego średniowiecza. Dotychczas świadomość tych faktów nie dotarła jeszcze do głębin ogółu dusz ludzkich. Z chwilą, gdy to się stanie, przed każdym rozumnym człowiekiem zjawiają się prędzej czy później natarczywe pytania: Państwo czy Kościół, interes Państwa czy interes kleru, budowa kościołów i plebanij czy budowa szkół, opieka nad bezrobotnymi czy opieka nad murzynkami, ucisk wyznaniowy czy tolerancja. Od odpowiedzi na te pytania, od drogi, jaką wcześniej społeczeństwo wybierze, zależy przyszłość państwa. **Osobliwa rola w tym procesie wyodrębnienia pojęć Państwo i Kościół przypada nauczycielowi.** Nauczyciel zmuszony jest warunkami życiowymi wcześniej niż

ktokolwiek inny przystąpić do rozwiązywania tego problemu i to nie tylko dlatego, że jako wychowawca młodzieży winien myślał wybiegać w przyszłość dalej niż ogół społeczeństwa, ale przede wszystkim dlatego, że w życiu codziennym kler sam ostrem zwalczaniem szkoły i nauczyciela ustawicznie mu ten problem narzuca.

Walka między księdzem i nauczycielem jest zjawiskiem codziennym. Rozpatrując charakter tej walki, stwierdzić trzeba, że przeciwnicy nie stają do niej jednakowo uzbrojeni. Z jednej strony widzimy księdza, który wspomagany wiekową tradycją, znakomicie zmontowanym aparatem organizacyjnym, bezwładnością tłumów i silnymi argumentami materialnymi idzie na podbój szkoły i niszczenie pracy nauczyciela. Z drugiej strony staje nauczyciel. Nie wspomaga go tradycja, bo nauczycielstwo to zawód młody, który krzepnie dopiero, wyrabia sobie metody pracy i należną pozycję w społeczeństwie. Nie pomagają mu tłumy, bo drogi, które nauczyciel społeczeństwu wskazuje, to zazwyczaj drogi nowe, drogi postępu, a tłumy nie lubią niemi chodzić. Stosunek zasobów materialnych księdza i nauczyciela symbolizują trafnie spotykane na każdym kroku pałace-plebanje i lepianki-szkoły. A i nastawienie bojowe nauczyciela i księdza jest różne. Ksiądz — to przeważnie typ agresywny, napastliwy. Nauczyciel — to zazwyczaj cichy, skromny pracownik oświatowy, który radby uniknąć walki, bo w celowej, spokojnej pracy upatruje najpewniejszą rękojmię realizacji swych ideałów życiowych. Ale walki tej uniknąć nie może. Wszak i ogrodnik nie będzie spokojnie pielęgnował swoich roślin, w chwili gdy złośliwy sąsiad płoty mu burzy i nierogaciznę do ogrodu wpędza. Więc i nauczyciel od walki narzuconej uchylać się nie ma prawa, inaczej sprzeciwiłby się swemu posłannictwu.

I dlatego walka między księdzem i nauczycielem jest tak częsta. Ogół nauczycielstwa broni się uparcie przeciwko hegemonji księdza, przeciwstawiając jej własne programy społeczne. Fakt to pocieszający, dobrze świadczy o nauczycielu polskim i z otuchą pozwala patrzeć w przyszłość. Niewątpliwie w bliższej czy dalszej przyszłości nauczyciel zwyciężca będzie. Traktując z całym uznaniem i szacunkiem tę odwagę, z jaką ogół nauczycielstwa do walki z klerem przystępuje, nie można zamykać oczu na błędy, jakie tu i ówdzie niektórzy nauczyciele popełniają. Trudno np. pochwalić spotykany niekiedy tam antyklerykalizm. Przejawia się on zazwyczaj w nietaktach ze strony nauczyciela, często w bezpłodnych, na osobistem podłożu opartych wymyślaniach pod adresem księdza, czy księży, nie dotyka natomiast istoty rzeczy, pozwala, a czasem pomaga panoszyć się księdzu w szkole i w społeczeństwie, niekiedy godzi dziwnie niechęć przeciw księdzu X czy Y z petycjami do kuryj biskupich, czy zapewnieniami o swej bezwzględnej lojalności. Ten tani antyklerykalizm nie prowadzi do celu i nie jest właściwą formą walki o wyzwolenie szkoły. Nauczyciel walczący z księdzem powinien to rozumieć, że jeżeli dany proboszcz czy wikary podkopuje powagę szkoły, utrudnia i niszczy pracę nauczyciela, to nie dlatego tak robi, że jest człowiekiem złym, mściwym, małostkowym czy zazdrosnym, ale przede wszystkim dlatego, że jest księdzem i jego rola społeczna tej taktyki od niego wymaga.

Krótkowzroczne i złudne są marzenia nauczyciela, który wyobraża sobie, że zamiana księdza X na księdza Y przyniesie pożądaną harmonję między szkołą a plebanją. Mogą się zmienić formy walki, istota rzeczy pozostanie ta sama. (...) Nie jest normalnym stanem taki, że Polska posiada jeden z najgorszych konkordatów w świecie, że kler ma w Polsce wszelkie uprawnienia, a obowiązki wobec Państwa minimalne, że kler gromadzi w swych rękach olbrzymie kapitały, które winny być użyte na potrzeby państwowe, że siły społeczne narodu wyzyskuje ze szkodą dla Państwa do swych egoistycznych celów, że utrudnia wszelki postęp społeczny."

Apel ten i zastrzeżenia w znacznej części aktualne są po dziś dzień. Szkoła przekazuje wiedzę — taką która swój byt opiera na rygorystycznie prowadzonych badaniach, na metodologii naukowej oraz sceptycznym myśleniu. Potrzeby religijne ludzi są oczywiście ważne i należy je respektować, jednak czymś niewłaściwym jest sytuacja kiedy szkoła świecka przekazuje uczniom twierdzenia oparte na dogmatach, jako lekcję, która może się odbywać między fizyką a biologią.

Zobacz także te strony:
[Wprowadzenie religii do szkół](#)
[Podręcznikowe matactwa](#)
[Pierwsza walka: katecheza](#)

Przypisy:

- [1] W. Więśław, "Reforma edukacji w Polsce w XVIII w.", *Matematyka*, nr 4/1999
- [2] Więcej o nim zobacz: M. Agnosiewicz, "Kostka-Potocki i Podróż do Ciemnogrodu", s.2091
- [3] Szkoły parafialne (kościelne) zastępowane przez trywialne (publiczne). W II RP ustalono, iż szkoły elementarne mają mieć nazwy: "szkoły powszechne". Spotkało się to z licznymi atakami kleru, domagającego się szkół wyznaniowych i nazw: "szkoła katolicka".
- [4] W cudzysłowie dlatego, iż określenie "dyrektor szkoły" powstało dopiero w latach 70. XX w. Wcześniej zwierzchnik szkoły na ogół nazywany był "rektorem" (rector scholae), później "kierownikiem szkoły". Oczywiście z naszej perspektywy jest to nieco żłudne, gdyż kierownik szkoły to był na ogół jej jedyny nauczyciel. Czasami miał do pomocy "adjuwanta".
- [5] Kierował śpiewem i wykonywał religijne solówki na mszach
- [6] Jako jedna z funkcji duszpasterskich wyłoniona na IV Soborze Laterańskim w 1215, nakazująca utrzymywać przy zamożniejszych parafiach nauczyciela gramatyki.
- [7] A. Grymuza, E. Jakubas, *Rokietnica zarys monografii wsi i parafii*, s. 103-111
- [8] G. Sztoler, *Monografia Historyczna Parafii i Wsi Brzeźce*, Pszczyna 1999
- [9] Zob. ks. K. Dębiński, *Dozory kościelne rzymskokatolickie w Królestwie Polskim*, Warszawa 1913, wyd. II
- [10] Zob. B. Grześ (red.), *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys dziejów 1905-1985*, Warszawa 1986
- [11] Wystarczy choćby porównać liczebność organizacyjną ZNP - 54 tys. w 1939 r., wobec 615 tys. Akcji Katolickiej w 1937 r. Poza tym ZNP zmagał się z powstałym w 1921 r. klerykalnym Stowarzyszeniem Chrześcijańsko-Narodowym Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ok. 6 tys. członków)
- [12] M. Skrudnik, *Bezbożnictwo w Polsce*, Katowice 1935, s.102, 105-107
- [13] Jan Niecisław Baudouin de Courtenay (1845-1929) - wybitny polski językoznawca francuskiego pochodzenia, kandydat mniejszości narodowych na Prezydenta RP, dziś we Wrocławiu jest ulica jego imienia
- [14] ks. F. Guerry, *Kodeks Akcji Katolickiej*, Poznań 1929, s.90-91

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-05-2003 Ostatnia zmiana: 07-11-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2446) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2446>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl